

DARIUSZ MACHNICKI

ur. 1932; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, stan wojenny, milicja, ZOMO, kolej, życie codzienne w stanie wojennym

O stanie wojennym usłyszeliśmy przez radio, to by ogromny szok

Stan wojenny przeżyłem w dziwny sposób. W momencie ogłoszenia go prowadziłem zespół muzyczno-artystyczny w Zespole Szkół Rolniczo-Łąkarskich w Radoryżu Smolanym. Tam właśnie zastał mnie stan wojenny. Radoryż to miejscowość w odległości około 30 kilometrów od Łukowa, na trasie kolejowej Dęblin-Łuków, jest tam stacja Krzywda, Radoryż jest 6 kilometrów od niej. O stanie wojennym usłyszeliśmy przez radio, to był ogromny szok, była ostra zima, pamiętam że dojechałem na stację Krzywda na rowerku, bo dojeżdżałem tak nawet w zimie. Zobaczyłem tam zszokowanych kolejarzy, którzy w tym dniu stali się jakby jednostką wojskową, zostali podporządkowani władzą na zasadach wojskowych. Kolejarze byli tym zszokowani. Pamiętam, że dojechałem wtedy do Dębłina i dalej pociągi zostały zatrzymane, całą noc przesiedziałem wraz z wieloma ludźmi na dworcu w Dęblinie. Dopiero rano udało mi się wrócić do Lublina, bo przywrócono niektóre pociągi. Puszczane były przez kolejarzy, którzy już byli jednostką wojskową chociaż po cywilnemu. Rano dojechałem do Lublina i tam byłem znowu powtórnie zszokowany, ponieważ na ulicach zobaczyłem wojskowe patrole, jeździły ciężarowe samochody oraz transportery i czołgi. To był widok niesamowity, ludzie przerażeni, sklepy pozamykane, wprowadzona godzina milicyjna. To był szok, czuliśmy się jak podczas prawdziwej wojny, wszystko było na opak. Jak wyprowadzałem psa wieczorem to chodziłem jak najbliżej domu, żeby mnie milicja nie spałowała, bo zdarzały się takie przypadki, że ZOMO i milicja bez zdania racji wyciągali pały i bili ludzi bez przyczyny. Ci którzy chodzili do pracy w nocy musieli mieć specjalne przepustki. Każde wyjście z psem to był strach, ale musiałem, pies nie rozumie tego czy jest stan wojenny czy nie. Była również taka sytuacja, że mój syn wyszedł z wojska na przepustkę, zdjął mundur i poszedł pogadać sobie z kolegami. Siedzieli na ławce i w pewnej chwili nadszedł patrol milicyjny albo wojskowy, nie pamiętam, ale wtedy to było prawie wszystko jedno. Oni siedzą na ławce, milicjanci idą w ich kierunku i na dwa kroki przed ławką błyskawicznie wyjmują pały i leja ich. Chłopcy byli młodzi i sprawni, więc

wstali szybko i uciekli, błyskawicznie uciekli, ale już po jednej pale dostali. To było bez słowa, bez podania racji, wyjęli pały i zaczęli ich grzmocić.

Data i miejsce nagrania	2010-08-24, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"